

# Antoni Młotek

---

## II niedziela Adwentu, W kręgu chrześcijańskiej wiary

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/1, 298-299

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gdy przysłuchujemy się dzisiejszej Ewangelii, szybko zauważamy, że jest coś, co burzy owo „ze spokojem”. Chrystus bowiem mówi: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy [...]. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte”. Wydaje się zatem, że rozpocząć trzeba od końca świata, a oczekując, trzeba przejść przez to, co może budzić strach i trwogę. A my, ludzie początku XXI wieku, potrafimy jeszcze czekać?

2. Czytania dzisiejszej liturgii słowa ukazują nam dwa oczekiwania. Pierwsze dotyczy przyjścia Chrystusa w tajemnicy Wcielenia, drugie zaś Jego chwalebego powrotu na końcu czasów. Pierwsze odbywa się w pokorze i uniżeniu: „oto Panna pocnie i porodzi Syna”, drugie natomiast w mocy: „przyjdzie, aby sądzić żywych i umarłych”. Powtórzmy jeszcze raz pytanie: A my, ludzie początku XXI wieku, potrafimy jeszcze czekać? Wydaje się, że tak. Wiele jeszcze narodów oczekuje wolności, inni oczekują na zaspokojenie głodu, pracy. Wszyscy natomiast oczekują lepszego jutra. Są i tacy, którzy uchodzą za pesymistów, zamknięci w sobie, niczego już nie oczekujący. W końcu wszyscy oczekujemy na ten moment, który wielu zatrważa, na własną śmierć.

Trzeba jednak podkreślić, że w tym oczekiwaniu na własną śmierć nie ma nic katastroficznego. Kiedy człowiek staje przed tym problemem, znajduje głębokie odpowiedzi dotyczące sensu jego życia. Czas Adwentu jest właśnie tym okresem, w którym chrześcijanin ma odnaleźć najgłębszy sens własnego życia.

3. Dzisiejsza niedziela to początek naszego dorocznego przygotowywania się do Bożego Narodzenia. Wiemy, że ten czas jest w pewnym sensie zagrożony przez cały zewnętrzny splendor i szum, jaki od co najmniej kilku dni widzimy na naszych ulicach, w sklepach. Jest pewne niebezpieczeństwo spłylenia rzeczywistości, które powinny wypływać z ducha i wyrażać się również w zewnętrznych formach. Nie chodzi przecież tylko o jakąś tam tradycję pisaną małym „t”. Są rzeczy o wiele ważniejsze. Są to obietnice, jakie złożył nam Bóg. Czas Adwentu pokazuje nam jasno, że Bóg jest wierny swoim obietnicom. Oczekiwania ludu Starego Przymierza jasno to pokazują. Oczekiwanie na Mesjasza po wielu wiekach zostaje spełnione. Na świat przychodzi Jego Syn umiłowany. Czas przygotowania do Bożego Narodzenia jest zatem czasem przypominania sobie o wierności Boga, o Jego miłości wobec każdego człowieka.

Przypominanie sobie o Bogu wiernym nadaje również sens naszemu dzisiaj i naszej przyszłości. Skoro za pierwszym razem dotrzymał słowa, to możemy mieć niewzruszoną nadzieję, że to, co obiecał za drugim razem w swoim Synu, również spełni. Nabierzmy zatem nowego ducha i podnieśmy głowy, zbliża się bowiem nasze odkupienie.

*ks. Paweł Cembrowicz*

## II NIEDZIELA ADWENTU – 7 XII 2003

### W kręgu chrześcijańskiej wiary

Przeżywamy drugą niedzielę Adwentu. W wieńcu adwentowym została zapalona druga świeca. Nasza refleksja dotyczy bohaterów tego okresu liturgicznego. Jednym z nich

jest św. Jan Chrzciciel. Dzisiejsza Ewangelia w sposób uroczysty mówi o początku jego działalności. Opierając się na tym opisie możemy odpowiedzieć na pytanie: czym jest wiara? Z Ewangelii możemy wyciągnąć dwa stwierdzenia. Pierwsze – chrześcijańska wiara opiera się na wydarzeniach historycznych; i drugie – wiara ma wymiar osobistego zaangażowania.

1. Początek opisu działalności Jana zawiera ramy chronologiczne jego działalności. Wiara chrześcijańska nie jest zawieszona gdzieś w obłokach i w nieokreślonym czasie. Św. Łukasz, jako historyk, podaje szczegółowe określenia miejsca i czasu wydarzeń. Bóg chrześcijan dobrowolnie „uwikłał się” w historię ludzkości. Możemy wskazać na mapie, gdzie się to wydarzyło, i czas na zegarze historii, w którym się to dokonało.

Było to w 15. roku panowania Tyberiusza, to znaczy na przełomie 28 i 29 roku po Chrystusie. Było to w czasie, gdy urząd prokuratora w Judei pełnił Poncjusz Piłat. A wiemy, że on zarządzał Judeą przez 10 lat. Ewangelista podaje także imiona lokalnych władców: Heroda Antypasa i Heroda Filipa, synów Heroda Wielkiego. Poza nimi Łukasz wymienia Lizaniasza, tetrarchę Abileny, krainy położonej na północny zachód od Damaszku, panującego tam w latach 14-29 po Chrystusie.

W czasie publicznej działalności Jana funkcję arcykapłańską piastował Kajfasz. Anasz został wymieniony ze względu na to, że uchodził za *spiritus movens* Kajfasza.

Ewangelia ukazuje, więc działalność Jana Chrzciciela i zapowiadanego przez niego Syna Bożego w kontekście konkretnych wydarzeń ówczesnego świata. Jest i drugi wymiar. Chodzi o zaangażowanie człowieka w wierze. „Jan przeszedł całą okolicę nadjordaną, nawołując do chrztu nawrócenia dla odpuszczenia grzechów”.

2. W sprawie wiary wielkim przewodnikiem jest Bóg. Jezus powiedział: „Nikt nie przychodzi do mnie, jeśli Ojciec mój go nie pociągnie”. Łącząc niejako własną dłoń w rękę Chrystusa, na niej się opierając, postępujemy drogą wiary. Św. Paweł, dopóki nie miał wiary, prześladował wiernych. Bóg oczekiwał go na drodze do Damaszku. „Paweł – powiedział mu – nie zamierzaj mi ani sprzeciwić się, ani wierzczać jak znarowiony wierchowiec. Jestem tym Jezusem, którego prześladujesz. Mam wobec ciebie pewne zamiary. Trzeba, abys się zmienił”. Paweł ustąpił, zmienił całkowicie swoje życie. Po latach pisał do Filipin: „Wtedy, na drodze do Damaszku, Bóg mnie pojmał. Odtąd nie czynię nic innego, tylko biegnę za Nim, aby przekonać się, czy ja także potrafię Go zdobyć, naśladować Go, kochając Go coraz bardziej”.

Oto, czym jest wiara: poddaniem się Bogu z równoczesną przemianą własnego życia. To nie zawsze jest łatwe. Augustyn opowiadał narodziny swej wiary, zwłaszcza z ostatnich tygodni relacja była wstrząsająca. Czytając go, czułem jak dusza jego wprost drży i szamocze się w wewnętrznych konfliktach. Z jednej strony Bóg go wzywa i nalega, a z drugiej strony dawne nawyki. „Starzy przyjaciele – jak pisze – pociągali mnie lekko za cieleśną powłokę i mówili mi: »Jak to, Augustynie, porzucasz nas? Zastanów się; przecież odtąd nie będziesz mógł czynić tego, nie będziesz mógł czynić tamtego, i to na zawsze«. Trudno! Znajdowałem się – pisze – w sytuacji kogoś, kto leży rankiem na łóżku. Mówiono mi »Wstań, Augustynie, podnieś się«.

Natomiast ja mówiłem: »Dobrze, ale później, jeszcze za chwilkę«. W końcu Pan dał mi szturchańca i wyskoczyłem z łóżka”. I to jest właśnie wiara. Wielkoduszna odpowiedź Panu.

Ale kto wypowiada to: „tak”? Ten, kto jest pokorny i całkowicie ufa Bogu.

ks. Antoni Młotek